

Zamknięte szkoły dla dzieci zarażonych HIV w Chinach?

26 maja 2014

Według przybliżonych ocen, w Chinach jest od 500 do 900 tysięcy dzieci będących nosicielami HIV.

Czy trzeba tworzyć dla nich zamknięte szkoły – to przedmiot gorących dyskusji w chińskim społeczeństwie. Działanie pierwszej i, jak dotąd, jedynej takiej szkoły poparła swego czasu Péng Lìyuán, żona przewodniczącego Chińskiej Republiki Ludowej Xi Jinpinga. Jednak wśród chińskich ekspertów nie ma wspólnego stanowiska odnośnie konieczności tworzenia tego typu szkół specjalnych.

Większość chińskich rodziców nie jest gotowa pozwolić, aby ich dzieci chodziły do jednej klasy z dzieckiem zarażonym HIV, pisała niedawno gazeta „The Global Times”. Chińskie szkoły posługując się różnymi wymówkami, starają się nie przyjmować takich dzieci. Jeśli diagnoza staje się znana, kiedy dziecko już się uczy, to dyrekcja domaga się natychmiastowego zabrania zarażonych dzieci ze szkoły. Wiele takich dzieci jest izolowanych i dyskryminowanych przez nauczycieli i kolegów.

W 2006 roku przy szpitalu miasta Linfen w prowincji Shanxi otwarto szkołę „Czerwona wstążka”, która jak na razie jest jedyną w Chinach szkołą dla dzieci zarażonych HIV. Według słów założyciela i dyrektora szkoły Go Siaopina, wszystko zaczęło się od jednej dziewczynki, która po kursie leczenia odmówiła powrotu do szkoły i pozostała w szpitalu. Aby odciągnąć ją i inne dzieci od smutnych myśli i dać im możliwość nauki, Go Siaopin postanowił je uczyć. Pierwszymi nauczycielami małych pacjentów byli lekarze i pielęgniarki. Za swoje pieniądze kupili podręczniki, przynieśli do szpitala tablicę i cztery szkolne ławki.

Już po roku w tej zaimprovizowanej klasie uczyło się 16

uczniów, którzy z trudem się w niej mieścili. Wówczas Go Siaopin postanowił otworzyć dla swoich podopiecznych prawdziwą szkołę. Jednak okazało się to niełatwym zadaniem. Bez certyfikatu szkoła nie mogła liczyć na państwowe subsydia i de facto znalazła się poza ramami prawnymi.

Los szkoły i jej uczniów odmieniła Péng Lìyuán, która odwiedziła ją w 2011 roku. Dzięki kobiecie, która wkrótce została Pierwszą Damą, już dwa tygodnie po wizycie zniknęły bariery biurokratyczne. Szkoła otrzymała niezbędny certyfikat, a wraz z nim także państwowe finansowanie.

Niemniej jednak, nie wszyscy chińscy eksperci zgadzają się, że stworzenie tego typu szkół jest dobrym pomysłem. Zdaniem założyciela fundacji „Cżisin” Du Cuna, bez względu na pożytek, który ta szkoła przyniosła swoim uczniom, jej modelu nie warto kopiować w skali całego państwa. Du Cun uważa, że nauczanie zarażonych HIV dzieci w zamkniętych szkołach poważnie utrudni ich integrację w społeczeństwie. Ekspert wyraża także obawy, że stworzenie szkół dla zarażonych HIV i chorych na AIDS dzieci będzie „niesłusznym sygnałem” dla chińskiego społeczeństwa i zmusi je do „wypychania” takich dzieci ze zwykłych szkół.

„Cżisin” idzie inną drogą. Fundacja nie tylko oferuje pieniądze zarażonym HIV dzieciom, ale i okazuje pomoc prawną rodzinom oraz pomaga w ułożeniu stosunków z dyrekcją szkoły, przypominając, że dyskryminacja chorych dzieci jest nielegalna.

Według danych chińskich mediów, najgorsza sytuacja z HIV panuje w najgorzej rozwiniętych gospodarczo regionach Chin. Bieda i dyskryminacja ze strony społeczeństwa pogłębia obciążenie psychiczne zarażonych dzieci, z których wiele cierpi nie tylko z powodu swojej choroby, ale także z powodu biedy i depresji.

Dyskryminacja zarażonych HIV i chorych na AIDS dzieci do tej

pory jest zjawiskiem powszechnym w Chinach. Chińscy eksperci wzywają społeczeństwo, aby nie odwracało się od dzieci, którym niezbędna jest finansowa i psychologiczna pomoc, aby stać się pełnoprawnymi członkami społeczeństwa.

Autor: Jekaterina Zubricka

Źródło: [Głos Rosji](#)